IWONA SZMELTER

Z odrobiną optymizmu

↓→ IWONA SZMELTER, *SANDOMIERZ Z DALA*, TEMPERA I OLEJ NA PŁÓTNIE, 40×40 CM

Pytana przez pana redaktora *Aspiracji* o dzieło życia, zaznaczam, że wciąż żyję (!) i takie dzieło dopiero powstanie... Jakkolwiek postawiona w sytuacji artystycznej spowiedzi, przyznaję, że nieraz cieszyłam się (w wirze pracy) z rozmaitych działań, by w chwilę potem ocenić je krytycznie.

Poważnie jednak traktując pytanie: mam nadzieję, że utwór będący dziełem życia pojawi się w bliżej nieokreślonej przyszłości, a ocenić to będą mogli bardziej inni niż autorka. A ponieważ zabrałam się do odpowiedzi redaktorowi 1 stycznia 2021 roku, z pewnością przyda się odrobina optymizmu co do przyszłości w nowym roku, tym bardziej, że to drugi rok pandemii.

← JOHANN ZOFFANY, *TRYBUNA UFFIZI*, 1772–1777, OLEJ NA PŁÓTNIE, 123,5×155 CM

WNĘTRZE SŁYNNEJ OKTAGONALNEJ SALI O CZERWONYCH ŚCIANACH, ZAPROJEKTOWANEJ W 1584 ROKU, ZOSTAŁO „SPORTRETOWANE" NA ZAMÓWIENIE ANGIELSKIEJ KRÓLOWEJ ZOFII, A OBRAZ NADAL JEST W KRÓLEWSKIEJ KOLEKCJI. WIĘKSZOŚĆ UTWORÓW PRZEDSTAWIONYCH NA PŁÓTNIE PRZETRWAŁO W OBECNEJ TRYBUNIE UFFIZI, A OBOK UMIESZCZONA JEST CYFROWA INTERAKTYWNA INFORMACJA O AUTORACH, DZIEŁACH, HISTORII I OKOLICZNOŚCIACH ICH POWSTANIA ORAZ WYNIKACH ICH BADAŃ.

OPTYMIZM?

Naiwnie sobie wyobrażam „dzieło życia" jako utwór, który powstaje naturalnie – jak ptak śpiewa. Może to będzie obraz, bo mało miałam dotąd motywacji i czasu na twórczość malarską. Raczej zgłębiałam tajemnice malarstwa i sztuki wizualnej od jej zarania do dzisiaj. Taka wiedza nie pomaga w mojej twórczości. Ale może kiedyś?

A może dzieło zupełnie inaczej potraktowane i na innym polu. Może gdy będę z zafascynowaniem czytać eseje *Czuły narrator* Olgi Tokarczuk, spłynie mi talent na klawiaturę laptopa i uzyskam od sił wyższych wenę do opisywania tego świata. Mała to szansa na „wystukanie" na klawiaturze zgrabnych i lekkich narracji na tematy, które zawsze mnie intrygują. W sztuce wizualnej widzę fascynujące zjawiska, o których Marcel Proust pisał:[1] *Dzięki sztuce, zamiast postrzegać jeden świat, nasz własny, widzimy wielokrotnie przed sobą tyle światów, ilu oryginalnych artystów* (...) *I wiele wieków ten rdzeń trwa, nie wygasa, czy nazywamy to Rembrandt, czy Vermeer, nadal wysyła do nas szczególne promieniowanie*. Może to promieniowanie udało mi się wyrazić w wywiadzie dla *Przekroju*, który dziennikarka Małgorzata Sadowska zaproponowała zatytułować *Wszystkie dzieła sztuki świata są moje*, cytując frazę z wywiadu.

Może warto zapowiedzieć „dzieło" minionego już wszak 2020 roku? 24 grudnia ubiegłego roku wyszła bowiem (w księgarniach znalazła się 4 stycznia 2021) nakładem PWN moja niezgrabnie zatytułowana monografia *O fenomenie sztuk wizualnych i meandrach ich ochrony*. Wydana jest w językach polskim i angielskim oraz jako e-book. Co gorsza dla reputacji autorki, książka ma długie podtytuły, gdyż jest to 20-procentowy skrót opracowania liczącego 840 stron, ale za to świetne ilustracje z wybranych przełomów w sztukach wizualnych.

1 M. Proust, *The Maxims of Marcel Proust*, przekład Justin O'Brien, Literary Licensing LLC, 2011, https://www.goodreads.com/book/show/9514031-maxims-of-marcel-proust (dostęp: 18.12.2019).

Każdy rozdział graficy zgodzili się opatrzyć wizerunkiem oka zaczerpniętym z innego historycznego portretu, jednak spojrzenia portretowanych są wciąż aktualne, tak jak wieczna jest sztuka. Jedyne niedawno sfotografowane oko jest okiem autorki (na tylnej okładce).

W trosce o działanie wspomnianego promieniowania sztuki na odbiorców, którzy mogą mieć różne preferencje, założono w monografii szeroką perspektywę analizy wartościującej dzieła sztuk wizualnych, które są brane pod uwagę przed diagnozą i rozpoczęciem ich ochrony. Teoretyczne pryncypia zachowania sztuk wizualnych analizowane były przez ostatnie stulecia przez wielu autorów i rzutowały zwrotnie na percepcję wszystkich rodzajów dziedzictwa. A szkoda. Nic bowiem bardziej żywego niż sztuka, która słusznie postrzegana jest jako odwieczna medytacja nad zmiennym wszak światem. Sygnalizowane są przy tym historyczne przełomy, źródła i korzenie interpretacji kultury. Można ciągnąć te wątki jak fascynującą opowieść o fenomenie sztuk wizualnych.

Daleko mi do „dzieła życia", a opis sztuk wizualnych utrudniony jest koniecznością przekładu wszystkich odczuwanych doznań na tekst i język. W omawianej monografii przedstawione są sztuki wizualne w zarysie, w czasie od najdawniejszych form do współczesności według aktualnej terminologii. Aktualizacja staje się się niezbędna, podobnie jak szersze rozumienie dziedzictwa kultury, przedstawione w tej książce. Zacytuję, że określenie „wizualny" oznacza wzrokowy, dostrzegalny (z łac. *videre* – widzieć).

Sztuka wizualna w obecnym rozumieniu jest terminem obejmującym wszystkie formy sztuki o wzrokowym i zmysłowym odbiorze: malarstwo, rzeźbę, architekturę, przy tym uprawnione są różne nowe formy sztuk wizualnych, z charakterystycznym dla XX wieku zwrotem konceptualnym, sztuka oparta na czasie (ang. *time based media*), performance, dzieła z elementami muzyki, światła itp. Może też stanowić

hybrydę lub syntezę sztuk, będącą wspólnotą łącznej ich ekspresji mimo rozmaitości tworzywa i formy, zwaną od francuskich konotacji „korespondencją sztuk", *Gesamtkunstwerk* (niem.), *Total Art*. (ang.).

Współcześnie termin ten jest stosowany w odniesieniu do wszystkich dziedzin sztuk wizualnych i aktualizowany przez objęcie form od najstarszych do najnowszych – w miejsce tradycyjnych terminów: sztuki piękne i sztuki plastyczne. Te tradycyjne terminy są wciąż obecne, ale od 100 lat mniej adekwatne wobec zjawisk sztuki nowoczesnej i współczesnej, takich jak sztuka konceptualna, da-da, environment, performance, instalacja.[2] Nader często niezbędne jest sprostowanie, gdy rutynowo termin „sztuka wizualna" jest przypisywany jedynie najnowszym środkom wyrazu artystycznego, np. sztuce wideo, różnym formom opartym na czasie itp.

Nie jest tajemnicą, że sztuki wizualne przetrwały w wielu dziełach w bardziej widoczny sposób niż potęga ich mecenasów, imperia i bogactwa, które obróciły się w pył. Były i są codzienną inspiracją i źródłem satysfakcji, a także cennym elementem dziedzictwa kultury,[3] zarówno materialnego, jak i niematerialnego, a także digitalnego. Na artystycznym „oku" robi wrażenie malarska opowieść o sztuce w obrazie Johanna Zoffany'ego. Ukazuje panoramicznie najcenniejsze dzieła sztuki w Trybunie Uffizi i daje wyobrażenie o potędze, jaką przypisywano poznaniu sztuki.

Dziedzictwo kultury, w tym sztuk wizualnych, schodzi obecnie, w czasie pandemii, na dalszy plan. Nie jest dostatecznie doceniane od dawna, zwłaszcza w antropocenie, paradoksalnie „epoce człowieka", podczas od kilkuset już lat prowadzonej przez niego industrializacji Ziemi. Ta powszechna tendencja zmieniła proporcje zajęć ludzi, wpędziła ich w gonitwę za dobrobytem, w którym jedynie uświadomieni łączyli ów wymarzony stan z obcowaniem ze sztuką.[4] Widzimy, jak wokół nas liczne środowiska podjęły działania o odwrócenie tych złowrogich konsekwencji. Brane są pod uwagę argumenty o ciągłości cywilizacji człowieka, którą generalnie trzeba na nowo docenić, zrozumieć i chronić.

Dane zwalają z nóg największego sceptyka, gdyż sztuki wizualne są „od zawsze". Przyniosły człowiekowi świadomość samego siebie, nieznany do końca przekaz tajemniczych wnętrz paleolitycznych jaskiń, np. rysunków w jaskini Chaveuta czy w jaskiniach na Sulawesi (Celebes) w Indonezji, liczących ponad 30 tysięcy lat, i odtąd dały pole artystom

2 Patrz: https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/sztuki-wizualne;3983522.html, https://www.britannica.com/art/visual-arts, https://en.wikipedia.org/wiki/Visual_arts (dostęp: 2.10.2018).

3 Stosuję termin dziedzictwo „kultury" za Aleksandrem Gieysztorem (a nie „kulturowe"), patrz: A. Gieysztor, *O dziedzictwie kultury*, zbiór 30 tekstów, oprac. zbiorowe, TOnZ, Warszawa 2000.

4 *Art in the Anthropocene: Encounters among aesthetics, politics, environments and epistemologies*, red. E. Turpin, H. Davis, Open Humanities Press, 2015://library.oapen.org (dostęp: 1.01.2021).

do definiowania świata. Sztuki wizualne towarzyszą człowiekowi od początku jego istnienia. Sprzyjały narodzinom świadomości człowieka paleolitycznego dzięki dekorowaniu ciała, malarskim obrysom rąk w grotach na całym świecie. To dzieła stworzone przy użyciu aerografów – kości, przez które wydmuchiwano płynną farbę z kolorowych pigmentów ziemnych. Stały się rodzajem portretów rąk sprzed tysięcy lat, o nieznanym charakterze, ale dla nas wyrażających znaczenie rąk jako ludzkiego naturalnego narzędzia, definiowania otaczającego świata w malunkach, rytach, rzeźbach.

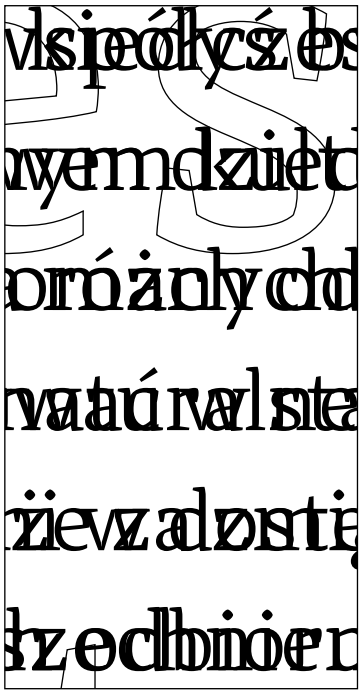

Sztuki wizualne były i są „wszędzie", ale o tym wiemy dopiero od czasu odkryć w XXI wieku, które dowiodły istnienia sztuki praludzi na wszystkich kontynentach. Do dzisiaj usytuowanie wielu dzieł, pochodzenie i formy są nierozstrzygniętą zagadką, np. monumentalnych posągów na Wyspie Wielkanocnej. Obecnie dzięki Internetowi, telewizji, radiu itd. przekaz o formach sztuki dociera do większej liczby odbiorców niż kiedykolwiek wcześniej. Można wnosić, że kontakt ze sztukami wizualnymi, rozpoczęty w kolekcjach, a potem w muzeach w XVIII wieku, obecnie został zdemokratyzowany za sprawą środków masowego przekazu. Sztuka, która kiedyś była współczesna dla pokoleń twórców, staje się po latach cennym dziedzictwem kultury dla jej odbiorców. Taki przekaz, odczuwany na różnych poziomach odbioru, może zjawiska sztuk wizualnych utrzymywać w stanie naturalnej ponadczasowej łączności. Wynika stąd sugestia, że za zmianami w dostępie do sztuk wizualnych, mającymi na celu upowszechnienie ich odbioru w sensie ilościowym, idzie możliwość ich rozumienia i odczuwania. Pozwala to mieć nadzieję na zmiany o charakterze jakościowym. Zaliczam do nich nie tylko (wieczną) kreatywność artystów, ale także dostępną coraz szerzej przyjemność z obcowania ze sztuką, a nawet z uczestnictwa w ochronie jej dziedzictwa. To budzi optymizm.

W konkluzji – wydaje się, że zarówno w mediach tradycyjnych, jak i cyfrowych jest wciąż wiele „dzieł życia" przed nami... ✖